

ARKADIA

15.01.2016r.

Pewnie każdy z nas zastanawiał się, jak będzie wyglądać jego życie po śmierci. Czy niebo istnieje, czy mamy obok anioła stróża, czy może trafimy do piekła. Mam dla ciebie odpowiedź. Niebo i piekło nie jest dla ludzi osiągalne, nie jestem nawet pewny czy naprawdę istnieje. Anioły nie są do końca tak dobre, jak zazwyczaj się głosi. Okazuje się, że ich rolę przejmują zupełnie inne istoty. Pozwól, że opowiem ci swoją historię...

15.01.2015r.

- Hej, obudź się ! – usłyszałem nieznajomy damski głos. – Obudź się. Już czas. – Gdy tylko podniosłem powieki, od razu poraziły mnie promienie słońca. Po kilku sekundach oczy przyzwyczały się do światła i mogłem spokojnie popatrzeć na osobę, która mnie obudziła. Dziewczyna była piękna. Miała duże niebieskie oczy i kruczoczarne włosy. Mimo czarnych włosów wyglądała jak anioł.

- Kim jesteś ? – zapytałem.

- Mam na imię Rain – odpowiedziała przyjaźnie.

Jej imię mnie zdziwiło. Ona chyba to zauważyła, bo od razu dodała:

- Tak- Rain, od Rainbow – skwitowała.

- Rodzice dali ci na imię Rainbow ?

- Wiesz, mam dość specyficznych rodziców – powiedziała niepewnie – Pamiętasz, co ci się stało ? – nie zrozumiałem pytania. Nie wiedziałem o co pyta. Wtedy właśnie rozejrzałem się dookoła. Leżałem na jakiejś pustyni, niebo było pomarańczowe, zupełnie jakbym był na innej planecie.

- Gdzie ja jestem ? – zaczęła ogarniać mnie panika.

- Spokojnie – powiedziała Rain – Powiedz mi, co pamiętasz.

- Jak to, co pamiętam ? – byłem coraz bardziej dezorientowany.

- Czy pamiętasz, jak masz na imię ?

- Tak! Jestem Caleb. Co to za głupie pytanie ?

- Caleb – wypowiadając moje imię, uśmiechnęła się do mnie przyjaźnie - nic ci na razie nie grozi. Powiedz mi, co pamiętasz z czasów, zanim znalazłeś się w Marwicy ?

- Martwicy ? Co to do cholery jest Martwica ?! – teraz byłem już wkurzony.

- To jest to miejsce – odpowiadała ciągle przyjaznym głosem.

- Nic nie rozumiem – czułem pustkę – Nie pamiętam, jak się tu znalazłem ! Nie wiem, gdzie jestem, nie wiem, kim ty jesteś. Powiedz mi, o co chodzi ! – wykrzyczałem.

- Posłuchaj mnie, musisz się uspokoić. Mogę ci opowiedzieć, co się stało, ale muszę mieć pewność, że zachowasz resztki rozsądku i nie uciekniesz. – mówiąc to patrzyła mi prosto w oczy, poczułem, że muszę przytaknąć. Widząc moją niemą zgodę, zaczęła mówić dalej – Caleb, jesteś w Martwicy, ponieważ miałeś wypadek. – wstrzymałem oddech. – Miałeś wypadek i niestety twoje ziemskie życie się zakończyło. – Po tych słowach zakręciło mi się w głowie.

- Co ? Jak to moje życie się zakończyło ? Jaki wypadek ? O czym ty mówisz ?

- Spokojnie. Jesteś teraz ze mną. Wysłano mnie po ciebie. Jestem twoją ochroną, ale nie mogę oddziaływać na twoje decyzje. Musisz udzielić mi zgody na to, abym mogła się tobą zaopiekować.

- O co ci chodzi ? Jaka ochrona ? - nie potrafiłem przestać zadawać pytań.

- Okej. Z tobą będzie trudniej. Pamiętaj, że wysłano mnie, żebym cię chroniła – powiedziała, patrząc mi ciągle prosto w oczy. Przełknąłem tylko ślinę, ponieważ nie byłem w stanie wykonać żadnego innego gestu. – Pokarzę ci siebie. – chciałem zadać kolejne głupie pytanie, ale wtedy Rain zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Wygięła nienaturalnie szyję do tyłu. Gdy z powrotem jej kark wrócił na miejsce, otworzyła oczy, które wyglądały jak ocean, na jej skórze było widać fale. Włosy powiewały mimo braku wiatru, mieniąc się we wszystkich kolorach tęczy. Odsunąłem się od niej.

- Czym ty jesteś ?

- Jestem Insomią.

- Co to znaczy ?

- Insomnia to owoc romansu człowieka z aniołem. Mój starszy jest aniołem.

Wstrzymałem oddech. Miałem wrażenie, że śnię. Odsunąłem się jeszcze dalej, aż plecami dotknąłem czerwonego głazu, pod którym się obudziłem. Rain zbliżyła się do mnie.

- Nie podchodź! – wykrzyknąłem – Czego ode mnie chcesz ?

- Jak już mówiłam, wysłano mnie, abym mogła cię ochronić i zaprowadzić do Arkadii. – Rain też miała dość moich pytań, ponieważ od razu zaczęła tłumaczyć, co to za miejsce. – Arkadia to mój dom, to raj, ale nie jest dostępny dla wszystkich. Tylko wybrani się tam dostają. Właśnie tacy jak ty Caleb.

Jestem wybranym, ale właściwie do czego? Pytania zalewały moją głowę. Rain cały czas do mnie mówiła, ale nic nie docierało do mojego mózgu. Martwica, Insomnia, anioły, Arkadia wszystkie te informacje dosłownie wdzieraly mi się do głowy, powodując moje wyczerpanie. Nagle przypomniały mi się słowa dziewczyny „miałeś wypadek”. Przypomniało mi się, że przed przebudzeniem jechałem z rodzicami od dziadków. Mama i tata próbowali poprawić mi humor, po zerwaniu z moją dziewczyną. Zaraz..

- Gdzie są moi rodzice ? – przerwałem jej. Rain spuściła ze mnie wzrok i wbiła go w rękę.

- Nie wiem, czy powinnam ci o tym mówić.

- Rain, proszę cię, powiedz mi, gdzie są. Ja mam tylko jakieś skrawki pamięci. Nic się razem nie łączy. Wiem, że ostatnie co widziałem to światła i nic więcej. – byłem bezsilny. Wydaje mi się, że wzbudziłem w niej litość, co jeszcze bardziej mnie zdołowało.

- Caleb, nie jestem dobra w przekazywaniu takich wiadomości. Zazwyczaj robi to Win, przywódca Insomii. – podniosła głowę i spojrzeniem wbiła się prosto we mnie. – Powiem ci, co się stało. – wzięła głębszy oddech – Mieliście wypadek. Wjechał w was tir. Kierowca był pijany. Niestety, wszyscy zginęli na miejscu.

W głowie mi zaszumiało. Wszyscy zginęli? Czyli... ja jestem martwy? Poczułem, że muszę zwymiotować.

- Wszystko w porządku ? – zapytała z troską w głosie.

- W porządku ? Serio ? – nie wierzyłem, że zadała takie pytanie. – Dowiedziałem się właśnie, że nie żyję, że straciłem moich rodziców. – Gdy wypowiedziałem te słowa, od razu zrodziła się we mnie nadzieja, że może nie do końca tak jest. – Posłuchaj..- Rain widząc dokąd zmierzam od razu zaczęła

- Nie wiem, gdzie są twoi rodzice. – zaschło mi w ustach – Każda Insomia odpowiada za jedną osobę. Mi przydzielono ciebie. Posłuchaj Insomie mają to do siebie, że nie mogą kłamać, więc nie mogę dać ci fałszywego świadectwa, że ich tu odnajdziesz. Ty Caleb, jesteś wybranym, więc masz prawo dostać się do Arkadii.

- A co z tymi, którzy nie są wybranymi ? Co to znaczy w ogóle, że jestem wybranym ?

- Być wybranym to znaczy, że twoje ziemskie życie było dobre bądź odgrywałeś dużą rolę w jego czynieniu. Od urodzenia masz swoją Insomię, która monitoruje twoje całe życie. – uśmiechnęła się do mnie, co trochę poprawiło mój nastrój – Po śmierci każdy trafia do Martwicy, można powiedzieć, że to miejsce to czyściec. Wtedy Insomia odnajduje swojego podopiecznego i musi mu wszystko wytłumaczyć. Jeśli jesteś wybranym i zgodzisz się na to, aby powierzyć się Insomi, trafiasz do Arkadii. Gdy twoje życie nie było idealne Insomie muszą dać ci zadanie, dzięki któremu będziesz mógł trafić do raj.

- Czyli moi rodzice albo są w Arkadii, albo gdzieś tutaj ?

- Nie do końca. Musisz wiedzieć, że tak jak od urodzenia masz Insomię, która w pewnym sensie pełni rolę anioła stróża, aczkolwiek nie ma żadnego wpływu na twoje decyzje, masz też również upadłego. – Znowu poczułem się zmieszany. – Człowiek ma dwie natury, dobrą i złą. W zależności od tego, jak kierujesz swoim życiem, takiego opiekuna znajdziesz po przebudzeniu w Martwicy. Oczywiście gdy odmówisz Insomi, bądź długo nie podejmujesz decyzji, możesz spodziewać się nadejścia twojego drugiego opiekuna, który może kłamać. Może ci obiecać nawet spotkanie z rodzicami. – Moje oczy otworzyły się szerzej, ale Rain konturowała, nie spuszczając ze mnie wzroku – Potrafią oczarowywać samą urodą, ponieważ zazwyczaj wyglądają tak, jak chciałbyś, aby wyglądali. Upadli swoje ofiary, bo tym dla nich jesteście, zaprowadzają do Otchłani. O tym, co dzieje się dalej, nie mam pojęcia.

- Rain, co ja mam zrobić ?

- Caleb, jesteś wybrańcem. Jeśli zgodzisz na moją pełną ochronę, zabiorę cię do Arkadii. To twoja decyzja. Nie mogę ci pomóc i tak za dużo już powiedziałam.

- Proszę, proszę, kogo my tu mamy ?

Usłyszałem kolejny damski głos, tym razem dochodzący zza głazu, pod którym siedziałem. Rain widziała już kto nadchodzi, bo od razu wstała, a jej włosy uformowały się w tęczkowe kolce, fale na skórze, zaczęły przybierać na sile. Po chwili już i ja widziałem nowoprzybyłą. Gdy tylko ukazała się moim oczom, opadła mi szczęka. Ujrzałem właśnie dziewczynę swoich marzeń. Miała piękne długie, lekko falowane czarne włosy, duże czarne oczy. Jej usta były idealnie wykrojone. Miała doskonałą sylwetkę. Była ubrana cała na czarno, w skórzaną kurtkę podkreślającą jej talię, obcisłe skórzane spodnie i buty na wysokim obcasie.

- Witaj Caleb – zwróciła się do mnie, posyłając najpiękniejszy uśmiech jaki w życiu widziałem. Czerwień na jej ustach kusila do snucia nieprzyzwoitych myśli. Zabrakło mi tchu.

– Jestem Mag – chłonałem każde jej słowo – Widzę, że poznałeś już mojego wroga. Naszego wroga.

- Caleb ! – usłyszałem Rain – To jest właśnie twój Upadły.

Mag uśmiechnęła się szeroko

- Hmm.. jak miemam została ci już przedstawiona o mnie opinia. Pozwól, że zaprezentuję mój punkt widzenia.

- Caleb ! Pamiętaj, co ci mówiłam. Pamiętaj, co ci o nich mówiłam ! – krzyknęła do mnie Rain.

- Zamknij się ! Miałaś swoją szansę – Mag pstryknęła palcami, tworząc wokół nas czarną bańkę. Rain nie mogła do niej wejść, nie było też słycać co mówi.

- Nareszcie sami co ? – przełknąłem głośno ślinę. Dziewczyna zbliżyła się do mnie i usiadła obok. – Wiesz, tak szczerze to nie mogłam się już ciebie tu doczekać.

- Chciałaś, żebym umarł wcześniej ? Jestem dziewiętnastoletnim trupem – postanowiłem się odezwać.

- Głuptasie, chciałam, żebyś był blisko mnie – przeczesala mi włosy. Po tym geście, ciarki przeszły po całym moim ciele, po czym obróciła moją głowę tak, abym patrzył w jej oczy – Powiedz mi czy ty nie chcesz być ze mną ? – przypomniało mi się, co mówiła Rain, nie mogę dać się jej oczarować.

- Chciałbym być z rodzicami – odpowiedziałem.

- Wiesz, że mogę cię zabrać do twoich rodziców.

- Naprawdę ?

- Oczywiście skarbie. W końcu jesteś w moim świecie. Jesteś ze mną, a ja zrobię wszystko, żeby cię uszczęśliwić.

- Wszystko ?

- Tak, gdy tylko splawisz tą najeżoną tęczę, będę cała do twojej dyspozycji. – I tu cię mam ! Muszę zachować trzeźwy umysł. Rain miała rację.

- Wiesz, domyślam się, co ta jędza ci nagadała. Pewnie powiedziała, że jestem okropną osobą, że mój ojciec to sam szatan. – postanowiłem na to nie odpowiadać. – Nie masz mi nic do powiedzenia ?

- Jaką mam gwarancję, że gdy odprawię Rain, zabierzesz mnie do rodziców ?

- No wiesz. Najpierw pokażę ci twój nowy dom, a później zabiorę cię do nich. Swoją drogą nie chciałbyś poprzebywać ze mną ? – Walczyłem z jej zagrywkami ciałem i umysłem. Każda wygrana potyczka powodowała zmianę w jej wizerunku. Teraz jej oczy wydawały się puste, a na nieskazitelnej wcześniej skórze, zaczęły pojawiać się ciemne plamy.

- Mam swoje priorytety. Nie zrozum mnie źle, ale nie będę stawał teraz swoich pragnień ponad to. – I znowu zmiana. Jej piękne czarne włosy, zaczęły stawać się szare.

- Nie uważasz, że warto czasami się zabawić ?

- Oczywiście, że tak. Ale nie wtedy, gdy chodzi o życie twoich bliskich. Nawet to pozaziemskie. – wydaje mi się, że zmrużyła oczy, ale po chwili przywołała na usta piękny uśmiech.

- Może chciałbyś, żebym cię oprowadziła po swoim domu ? Wiesz, my nie mamy takich głupich zasad jak Insomie. Mogę cię zaprowadzić do naszego królestwa, a ty zadecydujesz wtedy, co zrobić.

- Wiesz nie wy..

- Swoją drogą wredne z nich istoty. – przerwała mi w pół słowa, zupełnie wytrącając mnie z tego, co chciałem powiedzieć. – Mówią, że nie oddziałują na decyzje, że nie kłamią, a to ich ojcowie przyczyniają się do śmierci ludzi – te słowa całkowicie wybiły mnie z dotychczasowego myślenia.

- O czym ty mówisz ?

- A widzisz, tego ci twoja tęczowa niewiasta nie powiedziała. – Mag, roześmiała się głośno. – Normalnie anioły niebios wykonują rozkazy Stwórcy, który decyduje o długości życia każdej ludzkiej istoty.

- Możesz mnie wypuścić z tej bańki ?

- Już chcesz mnie..

- Wypuść mnie w tej chwili ! – wykrzyczałem.

Wtedy to czarna osłona przysła. Rain czekała zaraz za barierą.

- Wszystko w porządku ? – zapytała

- Czy to prawda, że to anioły stoją za śmiercią moich rodziców i moją zresztą też ? – wyparowałem od razu.

Rain poczuła się zmieszana, a Mag posłała jej uśmiech zwycięstwa.

- Caleb..- zaczęła

- Odpowiedz mi ! – miałem dość zbędnych słów.

- Tak, to prawda. Z tym że Insomnie nie mają nic z tym wspólnego. Posłuchaj, oni są tylko naszymi ojcami, nic więcej. Dzięki przodkowi Win'a mamy Arkadię i pomagamy ludziom, którzy tu trafiają. Sami stworzyliśmy przeciwieństwo Otchłani, anioły nie miały z tym nic wspólnego.

Opadły mi ręce, nie wiedziałem, co mam robić, której z dziewczyn, a właściwie której z istot wierzyć. A co jeśli Mag naprawdę może zaprowadzić mnie do rodziców ? Może gdyby nie przejmowali się poprawieniem mojego samopoczucia i skupili bardziej na drodze, przeżyliby.

- Caleb – moje rozmyślenia przerwała Rain – nie chcę cię poganiać, ale kończy się czas. Musisz podjąć ostateczną decyzję. Godzisz się na moją ochronę i Arkadię, czy wolisz zostać z córką węża ?

Kłębiące myśli cały czas napływały do mojej głowy. Co mam zrobić ?

Mamo! Mamo, proszę pomóż mi. – pomyślałem. Zamknąłem oczy i nagle ogarnął mnie spokój. Wiedziałem, że rodzice odnaleźli spokój.

Kochamy Cię synku ! Spotkamy się !

Nie wiedziałem, czy mam już omamy, ale zobaczyłem i usłyszałem mamę. Decyzja nagle wydała się być oczywista.

- Już ją podjąłem. – wzięłem głęboki wdech – Mag – dziewczyna uśmiechnęła się szerzej.

- Haa ! – zaczęła – Tak się cieszę skarbie. Teraz już nikt nas nie rozdzieli. Wie..

- Mag miło mi było cię poznać, ale może kiedy indziej pokażesz mi swoje królestwo, bo teraz wybieram się z Rain do Arkadii. – powiedziałem jednym tchem.

- Mówisz poważnie ?! – wykrzyczała Mag – Ty..

Wywód Mag przerwał błysk pioruna, który trafił prosto w Rain.

- Nie ! – wykrzyczałem – Rain...

Ale dziewczyna nie potrzebowała pomocy, nie cierpiała z tego powodu. Kolce na jej głowie rozplątały się i lekko powiewały na wietrze, mieniąc się kolorami. Fale na jej skórze uspokoiły się, aż w końcu całkowicie ustały. Wszystko to wyglądało, jakby Rain ewoluowała. Nagle chwyciła mnie za rękę. Poczułem przeszywający mnie prąd oraz przepływającą po mojej ręce wodę. Zaraz... ona nie przepływała po mojej ręce, a ona płynęła we mnie. Gdy poczułem ją w całym ciele, Rainbow puściła moją dłoń. Jej włosy przybrały zwyczajny czarny kolor, oczy były znowu po prostu niebieskie. Wyglądała tak jak wtedy, gdy się przebudziłem.

- Dokonało się. – powiedziała.

- Rain, co to było ?

- Jesteśmy połączeni ze sobą. Ty teraz masz moją moc, a ja twoją. – odpowiedziała spokojnie.

- To ja miałem jakąś moc ? – zapytałem niedowierzając.

- Tak. Twoją mocą jest odporny umysł. Już wiem, dlaczego oparłeś się wężowi. No i oczywiście dzięki tobie mam swój normalny wygląd.

- To już nie będziesz tęczą ?

Roześmiała się.

- Oczywiście, że będę. Ale nie będę potrzebowała zmieniać się w tego potwora.

- Dla mnie nigdy nie byłaś potworem. – odpowiedziałem i posłałem jej szczerzy uśmiech, który ona odwzajemniła.

- Jesteście żałośni ! – wyszczała Mag.

Gdy tylko na nią spojrzałem, cofnąłem się. W ogóle nie przypominała dziewczyny, którą była zaledwie dziesięć minut temu. Już wiem, dlaczego Rain mówiła na nią córka węża. Wyglądała jak wielki gad z pustymi ślepiami. Cała pokryta była ciemnymi plamami, z grzbietu wyrastały jej ciemnozielone kolce. Była ohydna, jak najgorszy potwór z koszmarów.

- Już ci się nie podobam ? – podpełzła do mnie bliżej.

Znieruchomiałem. Może to i wstyd, ale naprawdę się jej bałem. Nagle Rainbow stanęła przede mną.

- Caleb, jesteś teraz taki jak ja ! Jesteś Insomią ! Użyj mocy. – powiedziała spokojnie, po czym odwróciła się ode mnie i zaczęła rzucać czerwonymi iskrami w węża.

Nie miałem pojęcia, jak mogę uruchomić swoje moce. Zamknąłem oczy, wziąłem oddech. Wtedy poczułem się tak, jakbym miał w głowie zwykły przycisk, który uruchamia moją moc, ale nie potrafiłem go nacisnąć.

Waż widząc moją bezsilność, zaczął się śmiać.

- I ty chcesz widzieć się z rodzicami ? – Mag zwróciła się do mnie kpiącym tonem – Po co ? Żeby zrobić im jeszcze większy zawód ? Gdyby nie ty na pewno by przeżyli. – wyszydziła.

- Caleb, nie słuchaj jej ! – krzyczała w moją stronę Rain, która cały czas ciskała iskrami w Mag. Gad był jednak sprytny i ciągle unikał ciosów. Znowu usłyszałem jej okrutny śmiech.

- Cieszę się, że mnie nie wybrałeś. – powiedziała. – Nie będę musiała zaśmiecać mojego królestwa takim podlotem jak ty. Twoi rodzice na pewno się cieszą tak samo jak ja, że w końcu się od ciebie uwolnili. – znowu zaczęła się śmiać – Ciekawe, czyja to wina, że takie coś jak ty wszyło na świat. Nieudolnej mamusi ? Czy może bezużytecznego tatusia ?

Swoją drogą może mogłam brać się za niego. Caleb, powiedz, nie ciekawi cię, jakby wyglądała jego kobieta marzeń ? Myślisz, że byłaby to twoja głupia matka ?

Rain po tych słowach wydała z siebie przeraźliwy odgłos, zmieniła się w tęczową istotę, a z jej rąk wystrzeliwały różnobarwne pioruny. Miałem wrażenie, że na jej skórze i w oczach rozpętała się właśnie sztorm.

Widząc jej poświęcenie oraz mając w głowie słowa szatańskiego potomka, z całej siły skupiłem się na przycisku w mojej głowie. Chciałem pomóc mojej Insomi, czułem się z nią

związany. Ponownie zamknąłem oczy i wziąłem głęboki oddech. Gdy już byłem bliski uruchomienia mocy, poczułem, że coś oślizgłego zawiązuje się na moich nogach. Od razu otworzyłem oczy. Zobaczyłem, że moje kończyny są unieruchomione przez węzowy ogon. Mag roześmiała się głośno i zaczęła mnie przyciągać.

- Powiedz Caleb – zaczęła – Ile razy chciałeś mnie dziś pocałować ? – roześmiała się znowu – Dam ci szansę. Możesz mi uwierzyć, że to będzie ostatnia rzecz, jaką zrobisz w swoim nowym życiu.

Zaschło mi w gardle, oczy o mało nie wyszły mi na wierzch. Rain nie poddawała się i zaczęła rzucać jeszcze większymi piorunami prosto w ogon gadziny.

Caleb! Co z tobą ?

Tym razem usłyszałem głos taty.

Synu! Walcz!

Te słowa podziały na mnie jak lek. Nie wiedziałem nawet, kiedy nacisnąłem przycisk. Moc dosłownie rozlała się po całym moim ciele. Skupiłem swój wzrok na paskudnym pysku Mag. Wydałem z siebie przeraźliwy dźwięk i cisnąłem prosto w nią ogromną błyskawicą. Wąz oślepl, udało mi się też wyswobodzić z uścisku. Szybko stanąłem obok Rain.

- Caleb, to było niesamowite – powiedziała z dumą, nie przerywając serii swoich piorunów. – Szybko, teraz pora na ostatni cios. Rób to, co ja !

Skupiłem się i powtarzałem każdy jej ruch. Najpierw lekko wyrzuciłem głowę do tyłu, wziąłem głęboki oddech i złapałem ją za rękę. Gdy tylko złączyliśmy się dłońmi, poczuliśmy nowy przyływ mocy. Z naszych gardel wyszedł niepohamowany okrzyk, który świadczył o tym, że wygramy tę bitwę. Nasze ciała były jednym organizmem. Czułem, że nasze złączone kończyny zrosły się ze sobą. Gdy głowy wróciły z powrotem do pionu, ujrzeliśmy wierzgającego węża. Popatrzyliśmy na siebie z Rain, wyciągnęliśmy ręce przed siebie, a z nich zaczęły wybuchać potężne iskry, z których tworzył się huragan. Gdy osiągnął zadawalający nas rozmiar, cisnęliśmy nim prosto w Mag. Do naszych uszu doszły przeraźliwe krzyki, blaski towarzyszące uderzeniu chwilowo nas oślepiły.

Gdy byliśmy gotowi na to, żeby popatrzeć, było już po wszystkim. Wszędzie wały się fragmenty gada. Rain odetchnęła głęboko. Popatrzyła na mnie, a ja już wiedziałem, że znowu mam zrobić to, co ona. Ponownie wygięliśmy głowę do tyłu, zaczerpnęliśmy powietrza, a nasze organizmy odłączyły się od siebie.

- Jesteś cały ? – zapytała.

- Tak, nic mi nie jest. A co z tobą ?

Uśmiechnęła się do mnie.

- Wszystko w porządku. Wiesz, że to, co mówiła ta szkarada, to same kłamstwa.

Znowu słowa Mag zaatakowały moją głowę.

- Tak, ale jeszcze długo dadzą mi się we znaki.

- Nie przejmuj się. Nie jesteś tu sam. Masz mnie. – posłała mi znowu swój śliczny uśmiech. Może to i głupie, ale poczułem, że chcę ją pocałować. Podeszedłem do niej bliżej, chwyciłem ją w tali i przysunąłem do swego ciała. Patrzyliśmy sobie głęboko w oczy. Wydaje mi się, że ona też tego chciała. Zbliżyłem swoją twarz do jej, a ona zamknęła swoje oczy. Już wtedy byłem pewien, że chcemy tego samego. Gdy zamknąłem swoje oczy, nasze usta połączyły się w pocałunku. Ten pocałunek był najlepszym pocałunkiem w całym moim życiu ziemskim jak i pozaziemskim. Czułem, jakby nasze umysły się połączyły. Ujrzałem Arkadię, jej oczami. Widziałem wielkie drzewa, góry, strumyki, małe, urocze domki. Ludzi takich jak ja, Insomie, małe dzieci. Chciałem być tam z nią, natychmiast ! Rain odsunęła się ode mnie, a gdy otworzyłem oczy przywitała nieśmiałym uśmiechem.

- To było niesamowite – poczułem, że muszę to powiedzieć. Zarumieniła się. – Widziałem Arkadię.

- Wiem.

- Chcę tam być. – uśmiechnęła się, a ja kontynuowałem. Złapałem ją za rękę. Czułem jakby nasze umysły związały się ze sobą już na zawsze. – Chcę tam być z tobą, Rain.

- Zabiorę cię tam.

- Rain. Czy ty też czujesz teraz to co ja ?

Znowu na jej twarzy pojawiły się rumieńce.

- Tak – powiedziała ze wzrokiem wbitym w ziemię. – Wiesz, słyszałam, że w przypadku niektórych inicjacji Insomii i człowieka może połączyć coś więcej – zainteresowała mnie tym – Dzieje się tak wtedy, gdy Stwórca ma wobec nich wielkie plany. Myślę, że to właśnie nas dotyczy.

Podobał mi się ten plan, po raz pierwszy nie miałem do Niego żadnych pretensji.

- Jak myślisz, co to za plany ? – zapytałem .

Dziewczyna nie podniosła na mnie wzorku i zaczęła :

- Nowa generacja Insomi.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, co tak naprawdę miała na myśli Rain.

- Podczas inicjacji, Stwórca nas połączył. Jesteśmy tak jakby małżeństwem.

Wstrzymałem oddech na dłuższą chwilę. Małżeństwem ? Co do cholery ? Po kilku głębszych wdechach, zrozumiałem, że nie mam do nikogo o to pretensji.

- Chcą, abyśmy byli rodzicami nowego pokolenia Insomii ? – kiwnęła twierdząco głową – No to im to damy.

Rain podniosła w końcu na mnie wzrok.

- Mówisz poważnie ?

- Całkowicie. Wiesz, Stwórca całkiem dobrze zrekompensował mi zabranie mojego ziemskiego życia. – posłałem jej uśmiech – I tak doszłoby między nami do czegoś. Teraz przynajmniej możemy działać na legalu. – roześmiała się, pierwszy raz od skończonej walki.

- Jesteś niemożliwy. Zaledwie trzy dni temu zginąłeś, odrodziłeś się tu, od razu poślubiłeś potwora, z którym musisz mieć inne, a ty się z tego cieszysz ?

- Trzy dni temu ?

- Tak. Zawsze to trwa zanim dusza wygeneruje się w Martwicy i przeniesie twoje ciało.

Po tylu informacjach już nic nie mogło mnie dziwić, więc postanowiłem odpowiedzieć jej inaczej niż się tego spodziewa.

- Rain – zacząłem – Jesteś piękna. Nie jesteś potworem, a jeśli już się za takiego uważasz, to jesteś najpiękniejszym potworem na świecie. – uklęknąłem przed nią – Czy uczynisz mi ten zaszczyt i zgodzisz się być moją żoną, abyśmy mogli wydać na świat nowe pokolenie potworów ?

Dziewczyna roześmiała się kolejny raz.

- Tak ! – wydała się być szczęśliwa. Z jej oczu popłynęła piękna, kryształowa łza. Wstałem na nogi, otarłem jej łzę i ponownie pocałowałem. Już odnalazłem swój raj.

- Ruszajmy do Arkadii – powiedziałem.

- Ruszajmy do domu. – mówiąc przytuliła się do mnie i wyruszyliśmy przed siebie.

Jeśli to czytasz, zdaje się, że właśnie jesteś w tej samej sytuacji, w której byłem zaledwie rok temu. Zbliża się też czas twojej decyzji. Pamiętaj, że jako Insomnia nie mogę na nią oddziaływać, ale wydaje mi się, że po przeczytaniu mojej historii, będziesz wiedzieć, co robić kiedy się u ciebie jakaś zjawi.

Do zobaczenia !